

DR. JÓZEF JAN BOSSOWSKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

KILKA SŁÓW W SPRAWIE JÓZEFA JAKUBOWSKIEGO *

Od kilku lat zbieram wszelkie dostępne materiały w sprawie Józefa Jakubowskiego. Zbadanie ich pozwala mi ustosunkować się do niej na podstawie ściśle rzeczowej. Na razie nie oddaję do druku wniosków, do których doszedłem, bo należy mem zdaniem poczekać do chwili, gdy zapadnie ostateczna decyzja co do wznowienia postępowania w tej sprawie. W ostatnich tygodniach sąd wypowiedział się w tym kierunku odmownie mimo zgody prokuratora na wydanie wyroku uwalniającego; stanowcze rozstrzygnięcie zapadnie w sądzie wyższej instancji. Od treści rozstrzygnięcia będzie oczywiście zależał układ mej pracy. Na razie ograniczam się do następujących uwag:

I. Jakubowski nie miał tłumacza. Jego wybitną niezajomość języka niemieckiego wykazują listy, przezeń wysyłane (miejscami zupełnie niezrozumiałe). Miał bronić się wobec oskarżenia, opartego na szeregu luźnych poszlak, co stawia wysłowniu większe wymogi, niż obrona wobec (prawdziwego czy rzekomego) dowodu bezpośredniego. Miał bronić się przy rozprawie, prowadzonej w języku literackim, gdy mógł w najlepszym razie rozporządzać tylko pewną ilością wyrażen codziennych i gospodarskich w narzeczu ludowym dolnoniemieckim.

II. Nie zużytkowano zgoła dowodów rzeczowych, które były (ślady stóp na miejscu znalezienia zwłok małego Ewalda Nogensa) i o których mówiono niejednokrotnie w czasie rozprawy przeciwko Nogensom. Nie zużytkowano ich, bo na terytorjum meklenburskie nie mogła udać się komisja z wolnego miasta Lubeki, a siedziba sądu krajowego była odległa. Dlatego przeprowadzał dochodzenia starszy strzelec krajowy (Oberlandjäger), którego wiadomości na temat nowoczesnej techniki śledczej były białą kartą.

* Według wiadomości, podanych w ostatnich dniach przez dzienniki, także wyższa instancja sądowa zajęła odmowne stanowisko w sprawie wznowienia procesu Jakubowskiego.

Redakcja.

III. W wyroku, którym skazano Jakubowskiego na śmierć, zwrócono wiele uwagi na t. zw. luki w alibi. Pierwsza luka wynosi kilkanaście minut, druga godzinę. Pierwsza przypada na godziny popołudniowe, druga na wieczorne. W wyroku przyjęto, że w czasie pierwszej luki Jakubowski pozbawił życia Ewalda Nogensa, a w czasie drugiej wyniósł go poza Palingen i ukrył w norze króliczej. (Pierwsza luka nie wystarczała na odbycie drogi z Palingen do tej nory). Nasuwają się dwie uwagi. Ustalenia czasu, zamknięte w pewnych granicach (od chwili do chwili), mają wówczas wartość, gdy opierają się na wspólnym mierniku czasu. Wartość ich jest wątpliwa, gdy przyjmuje się je na podstawie zapodań indywidualnych, nie opartych na takim wspólnym mierniku. (Gdy zegarki kilku osób nie są zgodne, zapodania tych osób muszą wprowadzić w błąd). Jeszcze gorzej, gdy przyjmuje się zapodania co do czasu, oparte na wrazeniu osoby zeznającej, że była (lub mogła być) ta i ta godzina. Wówczas ustalanie luk w alibi jest budową na piasku. Z wyroku nie wynika, czy wogóle szukano jakiegś pewnej podstawy, jakiegoś wspólnego miernika. A jest to moment pierwszorzędnym, bo w razie choćby tylko skurczenia się luk Jakubowski nie miałby czasu dokonać tego, co mu przypisano. Druga uwaga. W wyroku ustępy o lukach w alibi zbyt wysuwają się na pierwszy plan niezgodnie z logiczną konstrukcją każdego wyroku skazującego. W żadnym razie stwierdzenie (lub twierdzenie) takich luk nie może zastąpić dowodu ani nie może w systemie wyroku stać na równi z istotnymi środkami dowodowymi, bo lukę w alibi może mieć z różnych powodów zupełnie niewinny człowiek. Tutaj luki wysunęły się na miejsce, im w logicznym systemie wyroku nienależne.

IV. Wyrok ustala, że w czasie, który zbiega się z pierwszą luką, słyszano dwukrotny wstrząsający krzyk dziecka. Krzyk ten uważa za ostatni głos Ewalda Nogensa. Powołuje się na opinię lekarza, że Ewalda uduszono, i dodaje dosłownie: „rozumie się samo przez się, że duszenie musiało wywołać krzyki, i istotnie je wywołało”. W toku rozprawy przeciw Nogensom okazało się, że był to krzyk zupełnie innego dziecka, (które marzło z powodu dotkliwego zimna). Twierdzenie, iż duszenie musi zawsze wywołać krzyki, jest oczywiście mylne.

V. Zmienne koleje przechodziła sylwetka psychologiczna Jakubowskiego. W akcie oskarżenia i w wyroku namalowano ją (prawie jednobrzmiącymi słowami) wyłącznie czarnymi barwami. W wyroku późniejszym (już po ścięciu Jakubowskiego) dotyczącym Nogensów Jakubowski przedstawia się jako zupełnie dodatnia jednostka. Przyznaje się mu szereg wartości wewnętrznych. Jeżeli się

zestawi te dwie sylwetki, ma się wrażenie, że obrócono moralny obraz o 180 stopni. A ten czarny pierwotny obraz zaważył niewątpliwie na szali przy wydaniu wyroku, bo był wzmocnieniem i uzupełnieniem poszlak.

VI. Wobec zmienionej oceny etycznej Jakubowskiego odpadły te wszystkie poszlaki, które opierały się na jego rzekomej nicości moralnej (że był złym ojcem, dzieci uważał za ciężar, chciał się ich pozbyć itd.). Przeciwnieństwo wykazało postępowanie przeciw Nogensom po śmierci Jakubowskiego.

VII. Wyrok wydał sąd przysięgłych. Opinia w Polsce sądzi mylnie, że był to sąd przysięgłych w swej znanej postaci kontynentalnej z odrębną i samodzielną ławą przysięgłych. Nic podobnego. Po reformie w r. 1924 pozostała w Niemczech tylko nazwa. W istocie jest to wielki sąd ławniczy (trzech sędziów zawodowych i sześciu t. zw. niesłusznie przysięgłych) bez samodzielności ławy, bo całe kolegium orzeka łącznie o wszystkich punktach wyroku. Ma to znaczenie dla niniejszej sprawy, bo inna jest psychologia przysięgłego w prawdziwym znaczeniu tego słowa, a inna ławnika, choćby go przysięgłym nazwano. Różnica zaznacza się wyraźnie zwłaszcza wobec oskarżeń, opartych tylko na poszlakach.

Sprawa Jakubowskiego ma już w Niemczech literaturę, przeważnie za jego niewinnością (w tem głosy bardzo poważne, które się liczą wielokrotnie). Głosy odmienne nie walczą argumentami rzeczowymi, lecz prestiżem sądu. Obecnie ma paść w sądowej tragedji ostatnie słowo. Czekamy.